

**Wystąpienie skierowane do uczestników I konferencji naukowej nt.  
E-FINANSE XXI**  
*Wirtualizacja usług finansowych. Konsekwencje dla bankowości, rynku kapitałowego  
i ubezpieczeń.*  
**Uniwersytet Szczeciński, listopad 2000**

---

**Profesor Grzegorz W. Kołodko**

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

University of Rochester

Dyrektor **TIGER**

Centrum Badań nad Transformacją, Integracją i Globalizacją

przy Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie

[kolodko@tiger.edu.pl](mailto:kolodko@tiger.edu.pl)

Rochester, listopad 2000 r.

**Drodzy Studenci,  
Szanowni Państwo,**

Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie Uniwersytetu Szczecińskiego do objęcia honorowego patronatu nad konferencją **E-FINANSE XXI** na temat *Wirtualizacja usług finansowych. Konsekwencje dla bankowości, rynku kapitałowego i ubezpieczeń*. Na wiosnę miałem zaszczyt osobiście odwiedzić Waszą uczelnię i wygłosić tam wykład. Obecnie, niestety, ze względu na ogrom innych zajęć nie jest to możliwe, ale zamierzam skorzystać ponownie z zaproszenia i zawitać na uniwersytet z kolejnym wykładem już wkrótce. Jednakże rad jestem, że mogą brać udział w tym ciekawym spotkaniu i dyskusji chociażby wirtualnie. Dzisiejsze techniki zaiste umożliwiają to, aby być w tym samym czasie w dwu, a nawet w większej ilości miejsc. Jestem zatem i w USA, podróżuję, ale i jestem i z Wami – w pięknym Szczecinie.

Przyjemność ta wynika również z przekonania, że konferencja przyczyni się do popularyzacji najnowszych osiągnięć tzw. new economy – „nowej gospodarki” budowanej głównie na silnych fundamentach technik internetowych w świecie szeroko pojmowanych finansów. Ich rolę w otaczającej nas rzeczywistości trudno przecenić. Sektor finansowy stanowi krwiobieg gospodarki i w dużym stopniu od jego kondycji zależy stan całego układu ekonomicznego z wszystkimi tego implikacjami na płaszczyźnie społecznej i politycznej. Jego efektywność i skuteczność w pośredniczeniu w przepływach kapitałowych stanowi o sile i perspektywach gospodarki. Jakość pośrednictwa finansowego ma bezpośredni wpływ na szereg fundamentalnych czynników wzrostu gospodarczego, takich jak stopa oszczędności, wartość i efektywność inwestycji, kierunki alokacji kapitału, czy też poziom konsumpcji. Bez efektywnego sektora finansowego nie można zbudować nowoczesnej gospodarki na miarę potrzeb i wyzwania XXI wieku. A efektywnego

sektora finansowego z kolei nie sposób stworzyć nie inwestując w wiedzę oraz infrastrukturę e-finansów.

Nadchodzące już tym razem prawdziwe nowe milenium (choć to „na niby” na początku 2000 roku też mogliśmy witać z wielką celebrą; dlaczego nie bawić się dwa razy, skoro nadarza się taka wyjątkowa okazja?) naznaczone będzie od swego zarania piętnem „nowego, wspaniałego świata”. Jest to świat internetowy, w którym by móc osiągnąć coś szczególnego i wybić się ponad przeciętność, trzeba będzie umieć poruszać się tak, jak kiedyś w czytelnictwie literatury. Widać to szczególnie z amerykańskich uniwersytetów, gdzie wykładam, czuć to wyraźnie w najważniejszych międzynarodowych organizacjach finansowych – w Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym – gdzie podczas okresowego pobytu zagranicą także pracowałem. Sieć „www” czy instytucje typu dot.com widać tutaj na każdym kroku.

Można nie tylko słuchać i oglądać wirtualne wykłady akademickie, odbywać elektroniczne konsultacje z profesorem, pisać w aktywnym e-kontakcie referat na seminarium, ale też kupić już bez mała wszystko: bilet lotniczy i samochód, akcje na giełdzie nowojorskiej i najnowsze CD „Good Charlotte”, polisę ubezpieczeniową i nawet „Domino Pizza”. Już co drugi amerykański dom jest ‘online’. Korzystając z „yahoo.com” można w iście błyskawicznym tempie zdobyć nieograniczoną ilość informacji. Wydaje się, że tam jest wszystko. Sprawdzajcie, bo to kształci. Tak oto globalna sieć zaczyna być nieodzownym elementem i warunkiem pełnego uczestnictwa w nowoczesnym społeczeństwie. Dzisiaj nieumiejętność posługiwania się Internetem i brak zdolności korzystania z możliwości, jakie on stwarza, to podobnie jak wiek temu analfabetyzm. Życ się dało, ale co to za życie?

Wkraczamy właśnie w erę coraz szybszej informatyzacji otaczającej nas rzeczywistości. Proces ten niesie za sobą zarówno ogromne szanse, jak i poważne wyzwania dla każdego kraju. Jak zawsze będą zwycięzcy i przegrani. Aczkolwiek *a priori* przegrywać nikt nie musi. Nikomu nie jest z góry pisany sukces, ale nikt też nie jest z góry skazany na niepowodzenie. To jak będzie – zależy. Zależy od naszej mądrości i pracowitości, od edukacji i polityki. Od nas. Kto skorzysta z dobrodziejstw nowego paradygmatu rozwoju opartego o zdobycze „nowej gospodarki”, ten znajdzie się w gronie najbardziej rozwiniętych państw świata.

Rewolucja internetowa stwarza specjalną szansę przyspieszenia rozwoju krajom wciąż pozostającym w tyle za światową czołówką. Bez względu na punkt startu „nowa gospodarka” oraz techniki internetowe – ta czwarta wielka rewolucja technologiczna, w czasie której mamy szczęście żyć, mamy okazję uczyć się i pracować – stwarza możliwości odrobienia wielopokoleniowych zapóźnień w rozwoju gospodarczym w ciągu życia jednej generacji. To perspektywa skorzystania także z dorobku innych, aby wydostać się z kręgu biedy czy cywilizacyjnego zapóźnienia. Dzisiaj już nie należy mówić, że nie ma potrzeby wymyślania koła po raz drugi. Dzisiaj trzeba umieć szybko wygrać to, że nie trzeba po raz drugi wymyślać Internetu. On już jest. Internet to szansa skoku w nowoczesność bez konieczności pokonywania etapów pośrednich.

Szansa to jednak nie pewność. Jak wykorzystać dobrodziejstwa nowych technologii? Jak zaprząć Internet do pracy dla siebie, dla swojej firmy, a nawet dla swojej rodziny i domu? To fundamentalne pytania, na które trzeba szukać odpowiedzi i konstruować wokół nich długofalowe strategie rozwoju, które potem musimy skutecznie wprowadzać w życie.

Aby skorzystać z fenomenu „nowej gospodarki”, trzeba spełnić niezbędne warunki dla jej rozwoju. Wyznacza je rozwinięta infrastruktura technologiczna, prawne poszanowanie dorobku intelektualnego, zdolność do innowacji i kreatywność, właściwy klimat dla inwestycji w sektorze wysokich technologii. Jak najszerzy dostęp do Internetu to kolejny warunek *sine qua non* wykorzystania tej szansy. I jeszcze jeden czynnik o fundamentalnym znaczeniu – inwestycje w kapitał ludzki. Bez wykształconego społeczeństwa trudno marzyć nie tylko o stworzeniu własnego dorobku w dziedzinie nowych technologii, ale nie sposób nawet wykorzystać osiągnięć innych.

„Nowa gospodarka” niesie z sobą również zagrożenia. Szalony postęp w technologiach informatycznych w krajach wysokorozwiniętych i marazm w krajach zacofanych sprawia, że dystans pomiędzy najbogatszą a najbiedniejszą częścią świata coraz bardziej się powiększa. Zwraca na to również uwagę najnowszy raport Banku Światowego zatytułowany „Attacking Poverty”. Powinno być odwrotnie, co może stać się bardziej realne, jeśli tylko usługi Internetu staną się łatwiej dostępne również dla ludności i firm z biedniejszych krajów. Oni też muszą czerpać z tego coraz większe korzyści. W przeciwnym wypadku „dzielny świat nowej gospodarki” podzieli kulę ziemską na nieprzekraczalne rewiry z jednej strony trwale rosnącego dobrobytu, a z drugiej zaklętego kręgu biedy. Podróżując wiele po świecie, widzę tego namiastki, studiując intensywnie te zagadnienia – nie widzę takiej nieuchronności. To też zależy i także od polityki. Tym razem w szczególności od jej koordynacji na skalę ponadnarodową. Gdy zaczną to rodzić owoce, mniej będzie powodów do protestów przeciwko globalizacji. Jej nie trzeba się bać, tylko zrozumieć. A ludzie boją się często tego, czego nie potrafią pojąć.

Nierównomierne rozprzestrzenianie się Internetu może nieść z sobą zagrożenia nie tylko gospodarcze i polityczne, ale i zagrożenia społeczne. Limitowany dostęp do Internetu może wpłynąć na pogłębienie istniejącego rozwarstwienia na tych, którzy mogą skorzystać z jego dobrodziejstw i tych, którzy takiej możliwości są pozbawieni, na tych co „wiedzą, bo mają” i tych, co „nie wiedzą, bo nie mają”. Taki podział może dodatkowo upośledzić i tak już słabe oraz ubogie warstwy ludności, które mają nader znikomą dostęp do sieci. Jak sobie z tym poradzić, jakie instrumenty zastosować? To kolejne poważne wyzwania związane z erą nowych technologii.

Wyzwania „nowej gospodarki” mają szczególnie znaczenie dla funkcjonowania sektora finansowego. Finanse bowiem to nie tylko krwioobieg gospodarki, ale także nowoczesny dział usług, który staje się jednym z największych beneficjentów postępującej wirtualizacji różnego typu transferów i transakcji finansowych. Instrumentów finansowych trudno fizycznie dotknąć – tym łatwiej więc poddają się one wirtualizacji. Informatyzacja usług finansowych daje możliwości drastycznego obniżenia kosztów działalności instytucji pośrednictwa finansowego i finansowej obsługi przedsiębiorstw oraz gospodarstw domowych, a także rządów lokalnych i federalnych. Wszyscy – od izb skarbowych i oddziału Pekao SA w Szczecinie poprzez centralę ZUS i Warszawską Giełdę Papierów Wartościowych po banki inwestycyjne i fundusze hedgingowe z Wall Street z tego korzystają, choć nie wszyscy w takim samym stopniu i z jednakowym kunsztem. Postęp wymaga czasu, tym bardziej warto dobrze go wykorzystać, bo biegnie zaiste bardzo szybko. Ale korzystając z usług internetowych łatwiej się z nim ścigać. A to w sferze usług finansowych oznaczać będzie poprawę ich efektywności, podniesienie jakości

obsługi, tworzenia nowych kanałów dystrybucji eliminujących wąskie gardła na innych odcinkach procesów reprodukcji.

Jesteśmy świadkami krytycznego momentu w ewolucji charakteru usług finansowych. To okres wielkich wyzwań, zagrożeń i szans dla całego sektora finansowego, a tym samym i całej gospodarki. Wszystko na to wskazuje, że do tej pory relatywnie powolna rewolucja technologiczna w sektorze finansowym będzie nabierać coraz szybszego tempa. Wpływa na to wyraźny postęp w pokonywaniu trzech najważniejszych przeszkód w jego rozwoju – dostępu do Internetu dla szerokich warstw społeczeństwa, poprawy technologii zawierania transakcji „online” i wreszcie zwiększenie bezpieczeństwa transakcji przeprowadzanych w sieci.

W krajach przodujących w rozwoju Internetu – w USA, państwach skandynawskich i Singapurze – udział finansowych transakcji internetowych zasadniczo się zwiększył. Za tą czołówką kroczą inne gospodarki i my też na dłuższą metę tam właśnie powinniśmy mierzyć. Jedna z podzielanych w kręgach profesjonalnych zasad mówi, że użyteczność Internetu i płynące z niego korzyści wzrastają w postępie geometrycznym w stosunku do ilości jego użytkowników. Im więcej uczestników internetowej rewolucji, tym większe korzyści dla wszystkich użytkowników. Stąd też tak ważne jest jak najszybsze upowszechnianie dostępu do internetowych usług finansowych dla jak najszerszych warstw społecznych. Zasięg dostępu do usług zadecyduje o jakości i szybkości postępu w wirtualizacji finansów.

Wirtualny postęp będzie miał swoich zwycięzców i przegranych. Już w niedługiej perspektywie, wraz z kurczącą się grupą ludzi bez dostępu do Internetu, ojedną w przeszłość te instytucje finansowe, banki i towarzystwa ubezpieczeniowe, które nie znalazły właściwej odpowiedzi na wyzwania nabierającej tempa rewolucji technologicznej i organizacyjnej, a nawet szerzej – kulturowej. Działalność nowoczesnych instytucji finansowych nie może się już opierać tylko na tradycyjnym, fizycznym kontakcie z klientem. Instytucje, które tego nie rozumieją, nie dotrą do końca wyścigu. Skądinąd może on tego końca w ogóle nie mieć. Dzisiaj jednak rzecz w tym, że kto nie biegnie, ten nie stoi w miejscu, ale się szybko cofa.

Na jakim etapie rozwoju jesteśmy aktualnie w Polsce? Na pewno nasz rynek internetowych usług finansowych jest wciąż jeszcze w powijakach. Odsetek ledwie sześciu do siedmiu procent Polaków w ogóle korzystających z Internetu wskazuje na duży dystans dzielący nas od światowych liderów. Mamy sporo do nadgonienia nie tylko do czołówki, ale także do takich europejskich krajów jak Hiszpania, Grecja czy Portugalia. Jesteśmy w tyle nawet za naszymi bliższymi i dalszymi sąsiadami – Czechami i Słowacją, a także Węgrami.

Nasz internetowy niedorozwój sprawia przeto, że sektor wirtualnych usług finansowych jest dopiero w stadium początkowym, a jego rozwój będzie bezpośrednio uzależniony od postępu w „internetyzacji” społeczeństwa. Jeśli sprawdzą się aktualne prognozy, to w 2005 roku wskaźnik penetracji Internetu w naszym kraju powinien wyraźnie przekroczyć 25 procent. A to już nie mało. Taka skala postępu niewątpliwie stworzyłaby ogromną szansę na rozwój i wzrastającą użyteczność internetowych usług finansowych.

Trzeba jednak pamiętać, że polski system finansowy wykazuje nie tylko duże zapóźnienie w wirtualizacji swoich usług, ale przede wszystkim w dostarczaniu podstawowego pakietu usług dla całego społeczeństwa. Ciągle blisko połowa rodaków nie posiada konta bankowego, gęstość sieci oddziałów banków negatywnie

odbiega od europejskiej średniej, poziom zebranych składek ubezpieczeniowych na jednego mieszkańca stawia nas na ostatnich pozycjach wśród krajów OECD. Dumny byłem z naszych osiągnięć, gdy 11 lipca 1996 roku w imieniu Rzeczypospolitej podpisywałem akt przystąpienia do tej organizacji, ale sądzę, że wszyscy będziemy mieli jeszcze więcej powodów do zadowolenia, gdy nie będziemy zamykali tej skądinąd elitarnej ligi jako kraj i gospodarka o najmniejszym nasyceniu usługami internetowymi, w tym także w sferze finansów.

Może się nawet okazać, że to właśnie wirtualizacja usług finansowych pozwoli na poprawę naszych pozycji rankingowych w tempie niespotykanym wcześniej. Przecież już nie trzeba budować wielkich bankowych sieci, aby móc świadczyć e-finansowe usługi. Nie trzeba również budować wielkich sieci agentów ubezpieczeniowych. Wystarczy tylko rozprzestrzenienie się Internetu. Ale to nie jest do końca prawda. Sukces wirtualnych usług finansowych to więcej niż zagwarantowanie bardziej powszechnego dostępu do Internetu. Nie mniej ważny jest poziom kultury finansowej społeczeństwa.

Bez poprawy poziomu naszego finansowego wyedukowania usługi na tym polu nie znajdą swojego kupca bez względu na ich fizyczną czy wirtualną formę. Jak wykształcić społeczeństwo w wystarczająco szybkim tempie, aby poziom jego edukacji nie stał się przeszkodą w wirtualnym rozwoju gospodarki, a wręcz odwrotnie – by popyt na usługi wirtualne zdynamizował rozwój tego swoistego czwartego sektora gospodarki? To kolejne ważne pytanie dla uczestników dzisiejszej konferencji.

Mamy wiele do zyskania. Internet to szansa dla przyspieszonego rozwoju Polski i dynamicznego nadrobienia dzielącego nas dystansu technologicznego od krajów najbogatszych. Za skorzystanie z dobrodziejstw „nowej gospodarki” odpowiedzialni jesteśmy wszyscy – politycy, ekonomiści, studenci, całe społeczeństwo. Internet bowiem podzieli świat na tych, którzy będą wiedzieć i konsekwentnie mieć więcej, bo potrafią z niego skorzystać, oraz na tych, którzy bez dostępu do niego czy też ze względu na nieumiejętne wykorzystanie jego potencjału pozostaną daleko z tyłu w cywilizacyjnym rozwoju. Jestem przekonany, że konferencja na Uniwersytecie Szczecińskim, nad którą mam zaszczyt objąć honorowy (i wirtualny) e-patronat, przybliży nas do tych pierwszych i oddali od tych drugich.

Warto nad tym pracować. Na wiosnę przyszłego roku TIGER – nowe centrum badawcze zajmujące się transformacją, integracją i globalizacją – organizuje międzynarodową konferencję na temat „nowej gospodarki” i technik informatycznych oraz ich implikacji dla długofalowego rozwoju gospodarek posocjalistycznej transformacji. Dziękując za zaproszenie na tę konferencję – zapraszam na tamtą. Kto nie może przyjechać osobiście, zawsze może skorzystać z Internetu. Tak jak ja dzisiaj.

Powodzenia!

**Grzegorz W. Kołodko**

[kolodko@tiger.edu.pl](mailto:kolodko@tiger.edu.pl)